

WTOREK 14 TYGODNIA ZWYKŁEGO

W odczytanym przed chwilą fragmencie Ewangelii zwróćmy naszą uwagę na dwie sprawy. Najpierw na wielkie bluźnierstwo, grzech, jaki popełniali faryzeusze mówiąc o Jezusie, że czyni wszystko mocą szatana. Druga sprawa to litość i wielka miłość, jaka w sercu Boga powstawała, gdy widział wielkie tłumy ciągnące do Niego po nadzieję.

Jeśli chodzi o słowa faryzeuszy, można stwierdzić krótko: grzeszy ten, kto takie słowa wypowiada. Obciąża sumienie ciężkim grzechem. Powód, dla którego tak postępowali adwersarze Jezusa był złożony. Ich świadomość znaków poprzedzających przyjście Jezusa oraz ich zgodność z zapowiedziami świadczy przeciwko nim. Nie byli ludźmi, którzy nie znali pism, historii, zapowiedzi proroków. Dobrze znali Prawo, a to, co czynili -robili w pełni świadomości swych czynów od strony moralnej. Biada temu, kto mając taką świadomość wypowiada takie lub podobne słowa. A dotyczy to również późniejszych prorocत्व, objawień i wizji, jakie miały miejsce i mają nadal w Kościele św. Bowiem Bóg nie ustał w opiece nad ludem swoim. Nadal kocha, pomaga, prowadzi. Nadal oznajmia swoją wolę, uzdrawia i poucza. Przez wieki czynił to poprzez wielkich świętych. Teraz przychodzi do prostaczków, do tych najmniejszych, bo ich umiłował najbardziej.

Teraz druga sprawa. Otóż czytamy dzisiaj, że Jezus: „Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości. A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza”. Zwróćmy uwagę na kolejne objawienie Boga. Bóg tym razem zwraca naszą uwagę na swoje oblicze pełne litości i miłości. Za Jezusem chodziły tłumy. To nie było 10 osób, czy 20. To były setki, a nawet tysiące. Uczniowie musieli chronić Go, aby tłum Go nie ścisnął. Musieli niekiedy torować Mu drogę. Jego osoba, nauka stały się bardzo szybko głośne. Był pierwszym człowiekiem, który wzbudzał tak wielkie emocje. W dodatku tak skrajne. Był kochany, uwielbiany i wychwalany przez jednych i znienawidzony przez innych. Był pierwszym, który uczynił tyle znaków, tylu cudów, dokonał tylu uzdrowień. Był pierwszym, który w taki sposób mówił Bogu i relacji do Niego. Był pierwszym, który w ten sposób mówił o miłości. Był pierwszym, który tak kochał, tę miłość przejawiał do każdego. Był pierwszym, który samym spojrzeniem dokonywał w sercach przemiany. I chociaż znieważano Go i obrażano, to jednak On był niezłomny. Szedł do miast, wsi z Nowiną, o Bożej Miłości, o Bożym Królestwie, o potrzebie przemiany serca. A wszędzie, gdzie szedł, podążali uczniowie. Wszędzie wyprzedzała Go sława uzdrowiciela i Nauczyciela. Ludzie słysząc o Nim, potrafili przejść wiele kilometrów, by tylko móc Go zobaczyć, posłuchać, być przez Niego uzdrowionym.

Ludzie ci, choć żyjący w wierze, zachowywali się tak, jakby tej wiary wcześniej nie doświadczali, jakby wcześniej nikt im o Bogu nie mówił. Dla wielu nauka Jezusa była wielkim odkryciem. Inni zaś doświadczali utwierdzenia w wierze. Jeszcze w innych dokonywała się przemiana. Ich wiara w jedyne Boga doznawała przeobrażenia, nabierała głębi pod wpływem słów Jezusa. A Jezus widział serca ludzkie, widział ich głód miłości, widział spragnione słowa dusze, dlatego stwierdził: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”.

Słowa te znalazły swój wydźwięk po śmierci i Zmartwychwstaniu Jezusa. Kościół tak mały, utworzony, zapoczątkowany napełnieniem Duchem Świętym podczas zesłania, rozrósł się i objął swoim zasięgiem cały świat. Ale nadal słowa te są aktualne, bowiem wiele jest krajów, gdzie „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”. Dlatego trzeba modlić się nam bardzo gorąco, aby Pan wyprawił robotników na swoje żniwo. Niech oblicze Boga pełne litości, miłości i wzruszenia na widok nędzy, słabości i chorób ludzkich oraz różnych ich nieszczęść, będzie w naszych sercach. Niech objawia nam prawdę o Bogu zniżającym się do swego stworzenia, o Bogu przychodzącym do swoich dzieci, o Bogu pełnym miłości i miłosierdzia. O Bogu mającym czułe serce na ludzkie cierpienie i współcierpiącymi z

człowiekiem. Tego życzymy naszym drogim solenizantkom i misjonarkom: s. Lucynie i s. Goretti. Życzymy wam również, drogie siostry, abyście to oblicze Boga dobrze poznawały, przyjęły i jeszcze bardziej pokochały.

Ponieważ dziś przypada dzień mojego pożegnania z tą wspólnotą, z tego miejsca dziękuję wszystkim siostrą za dwuletnią współpracę; dziękuję zarządowi Zgromadzenia na czele z m. Natanaelą, siostrą przełożonym Joeli i Nereuszy, siostrą, które pełniły posługi przy ołtarzu i w domu, za modlitwę i życzliwość. Szczególnie dziękuję siostrą starszym i chorym za ofiarowanie swoich cierpień w mojej intencji. Tym podziękowaniem i pamięcią modlitewną ogarniam każdą siostrę i życzę, aby każda wzrastała w świętości a cała wspólnota mogła cieszyć się obfitością Bożego błogosławieństwa oraz licznymi i świętymi powołaniami. Módlmy się też, aby Bóg posyłał swoich robotników tam, gdzie jeszcze oblicze pełne miłości jest nieznane. Niech dotrze tam Ewangelia o Królestwie Miłości - Królestwie Boga miłującego swoje stworzenia.